

Krystyna Rudowska

Biografia Henryka Leliwy-Roycewicza

Pana Henryka "Leliwę" Roycewicza, zobaczyłam po raz pierwszy w 1965r. na terenie Państwowych Torów Wyścigów Konnych w Warszawie, kiedy jako młoda dziewczyna rozpoczynałam moją przygodę z jazdą konną. Wtedy, nic nie wiedziałam jeszcze o koniach, o jeździe konnej, o różnicy między jazdą wyścigową a sportową, ani o ludziach związanych z końmi i jeździectwem. Zaczynałam w stajni w której rozpoczynał swoją karierę młodzieńcy Mietek Mełnicki. Pan Henryk, trenował jeźdźców sportowych w Klubie Jeździeckim PTWK na placu niedaleko naszej stajni. Dziwiłam się bardzo, dlaczego ci jeźdźcy mają takie długie strzemiona i tak "dziwnie" siedzą ale bardziej moją uwagę przykuwała sylwetka pana Henryka, bo chociaż poruszał się z laską, to widać było, że ta niezwykle elegancka wyprostowana sylwetka należy do dżentelmena.

Po latach, (chyba to był 1987 czy 88 r.) spotkałam pana Henryka osobiście. Kiedy stanął w drzwiach swojego mieszkania ujrzałam tę samą sylwetkę, która mnie tak kiedyś zachwycała. Uroczy dżentelmen o niezwykłym uśmiechu i sercu. Pan Henryk, opowiadał a ja zapisywałam.

Spotkań było dużo, bo życie pana pułkownika było niezwykle barwne. Spisanie jego wspomnień nie było łatwe bo pamięć naszego bohatera też czasem już zawodziła. Zawsze jednak było miło i wesoło. Któregoś dnia pan Henryk zapytał - "czy napije się pani kieliszeczek koniaku?" Na dworze upał, środek czerwca i środek dnia, a ja muszę zaraz wracać do pracy, ale ... nie śmiałam odmówić. Trochę sączyłam ten trunek a pan Henryk, jak na kawalerzystę przystało, wypił duszkiem. Nie minęło parę minut kiedy... zapadła cisza i głowa rozmówcy opadła. Wpadłam w panikę, co mam robić, co mam robić - powtarzałam do siebie. Nachyliłam się i wyczułam oddech. Odetchnęłam. Siedziałam i czekałam aż pan Henryk się obudzi, spóźniłam się do pracy jakieś 45 min.



Pułkownik Henryk Leliwa Roycewicz

“Komu ty jedziesz? Jadę księżycowi,
Aby się w konia przegłądał kopytach,
Wonnemu jadę na stepach kwiatowi,
Dziewannom, które w złotych stoją kitach;”

Juliusz Słowacki

Henryk "Leliwa" Roycewicz

W latach 1924 - 1930 odznaczony Medalem Pamiątkowym za wojnę 1918 - 1921, oraz Medalem Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości. Za zdobycie srebrnego medalu w WKKW na igrzyskach olimpijskich w Berlinie odznaczony Honorową Odznaką Jeździecką przez PZJ. Dwukrotnie odznaczony Krzyżem Orderu Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Urodził się 30 lipca 1898 r. w majątku ziemskim w Janopolu na Litwie, był synem Roberta i Eugenii z Likiewiczów. Na rodzinnej pieczęci był znak Leliwa. W rodzinnej posiadłości dzieci mieszkały tylko latem, kiedy było ciepło i mogły cały dzień przebywać na dworze. Jesienią, kiedy zaczynały się lekcje w szkołach Henryk, wraz z sześciorgiem rodzeństwa i matką jechali do Poniewieża. Ojciec, często ich tam odwiedzał przywożąc ze wsi jarzyny i owoce. Do szkoły podstawowej tzw. Realnej chodził w Poniewieżu a po ukończeniu tam czterech klas matka zapisała go do Gimnazjum w Kownie. Tu po raz pierwszy zetknął się z konspiracją. Na poufnych zebraniach, dowiedział się o sprawach o których dorośli rozmawiali tylko szeptem: o gubernatorze zwanym Murawjow - Wieszatiel, o litewskich nacjonalistach, o przemyśle ksiązek z Prus, o zaprzańcach carowi i o komunistach. Wtedy, był też obecny przy rewizji w domu swojego przyjaciela i jego aresztowaniu. W październiku 1914 r. został członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) z nadzieją walki z Rosją o odzyskanie niepodległości.



Z końmi, pan Henryk, zetknął się w Wilnie, zgłaszając się do oddziałów Samoobrony Litwy i Białorusi. Wraz z oddziałami brał udział w rozbrajaniu Niemców. W 1918 r. rozpoczął służbę wojskową

zgłaszając się na ochotnika do Pułku Ułanów Wileńskich. Jako żołnierz brał udział w obronie Wilna. W grudniu 1919 r. kancelista Roycewicz zostaje oddelegowany do Szkoły Żandarmerii Polowej w celu uzupełnienia nauk wojskowych. Po ukończeniu Szkoły, zostaje skierowany do Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie, gdzie wyróżnia się wyjątkowymi zdolnościami w jeździectwie.

W 1920 r. jako podchorąży dostaje przydział do 27 Pułku Piechoty w Częstochowie, skąd na własną prośbę przenosi się do Szkoły Podchorążych Jazdy w Grudziądzu. Po jej ukończeniu w 1921 roku dostaje wreszcie przydział do wymarzonego 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich, stacjonującego w Nowogrodzku. Jako świetny wychowawca i instruktor, podporucznik Roycewicz obejmuje dowództwo plutonu.

“W pułku trzeba było umieć dobrze jeździć na koniu w każdej formie sportu konnego, zarówno w woltyżerce, ujeżdżeniu, skokach, czy władaniu bronią. Raz w tygodniu wszyscy jeźdźcy prezentowali swoje umiejętności przed dowódcą. Co roku Ministerstwo Spraw Wojskowych organizowało konkursy jeździeckie tzw. Militarii. Każdy pułk zobowiązany był wydelegować na te zawody czterech swoich kawalerzystów. Bardzo lubiłem brać udział w tych zawodach ale swoją wielką pasję do koni i jeździectwa odkryłem dopiero na sześciomiesięcznym kursie oficerskim w Centralnej Szkole Jazdy w Grudziądzu (później - Centrum Wyszkolenia Kawalerii).”

Ułan Roycewicz, jeździł coraz lepiej, miał coraz lepsze konie, wygrywał konkursy i szybko został ponownie skierowany do Grudziądza na kurs Instruktorów Jazdy Konnej, gdzie awansował do stopnia porucznika. Tam również, stał się członkiem jeździeckiej kadry narodowej i zaczął startować na zawodach międzynarodowych. W 1930 r. został zatrudniony w CWK jako instruktor jazdy konnej.



Por. Henryk Roycewicz na koniu The Hope.

Życie towarzyskie w Grudziądzu jak zawsze kwitło a przystojny ułan od niego nie stronił. Na balu w "Królewskim Dworze" nie tylko wygrał konkurs tańca ale też oczarował swoją partnerkę z parkietu Wandę Marię z Wołowiczów Strawińską.

Bogata z domu panna Wołowiczówna szybko stanęła z Henrykiem na ślubnym kobiercu a w prezencie ślubnym podarowała mu dwa wspaniałe konie: The Hoop i Black Boy. Od tej pory rozpoczyna się pasmo sukcesów Roycewicza.

W 1935 r. por. Roycewicz na Tulipanie zdobywa najważniejszy dla każdego kawalerzysty tytuł - "Indywidualnego Mistrza Armii" w zawodach tzw. Militari. Dla Mistrza, Ministerstwo Spraw Wojskowych, ze względu na zbliżającą się Olimpiadę, ufundowało wyjątkowo atrakcyjną nagrodę czyli zakup upatrzonemu przez Mistrza konia.

Pan Henryk, rozpoczął poszukiwania obserwując konie na konkursach.

Jesienią 1934 r. grupa instruktorów i jeźdźców z CWK została zaproszona przez hrabiego Potockiego na polowanie par force, był to rodzaj polowania konno z psami gończymi na jelenie, dziki, zające i lisy.

"Któregoś dnia, na jednym z kolejnych biegów zobaczyłem młodego chłopaka na kasztanku. "Ale pistolet" - pomyślałem i ruszyłem za nim w pogoń, żeby z bliska przyjrzeć się koniowi. Chłopak ominął najbliższą przeszkodę i popędził dalej. "Ciekawe" - pomyślałem i tym szybciej zacząłem ich gonić. Kiedy już się zrównaliśmy zobaczyłem, że chłopak niewiele ma do powiedzenia w tej parze, bo to koń dyktuje warunki. Kasztanek omijał przeszkody jak chciał ale kiedy trafiał na potężne i szerokie, których już nie miał szans uniknąć, to śmigał nad nimi z lekkością tygrysa. Takiego konia właśnie szukałem."

Po powrocie Mistrza do bazy, Ministerstwo, zgodnie z obietnicą kupiło niesfornego rumaka dla porucznika. To był strzał w dziesiątkę, koń był znakomity i miał niezwykłą umiejętność pokonywania przeszkód w terenie.

"Do dziś pamiętam jak ten dziki czworonóg, o imieniu Arlekin III pokazywał mi swoje dobre i złe cechy charakteru. Jednak między nami nigdy nie było żadnej walki, to było jak czysta gra. Czasem pędziliśmy galopem przez las czy łąkę nie wiadomo dokąd a czasem staliśmy długo na rozstaju dróg, bo każdy chciał iść w swoją stronę. A czasem do upadłego próbowaliśmy swoich sił na ujeżdżalni. Jedno jest pewne Arlekin III, syn Bakwora i Bakwisz, mimo swojego zwariowanego charakteru był wspaniałym skoczkiem."

Od 1931 r. były organizowane cywilne Mistrzostwa Polski w jeździectwie, najwszechstronniejszymi sportowcem był Henryk Roycewicz, który wywalczył 9 tytułów we wszystkich konkurencjach sportu konnego. W 1934 r. został Mistrzem Polski w WKKW.

Ogromna ilość sukcesów i nagród międzynarodowych a zwłaszcza w mistrzostwach Wojska Polskiego oraz Jeździeckich Mistrzostwach Polski, spowodowały, że w 1935 r. por. Henryk Roycewicz wraz Arlekinem III, został powołany do grupy olimpijskiej. W roku olimpijskim awansował do rotmistrza.

Polski zespół na Olimpiadzie w Berlinie, po pierwszej próbie we wszystkich trzech konkurencjach (skoki, cross i ujeżdżenie) był na V miejscu. Druga próba sprawiła wiele kłopotów wszystkim uczestnikom Olimpiady a wielu wyeliminowała. Roycewicz wypadł najlepiej w próbie terenowej w Doeberitz ale przez błąd sędziego nadrobił ponad 4 km. i stracił cenny czas.

Łącznie po trzech próbach WKKW rtm. Henryk Roycewicz zajął indywidualnie XV miejsce na 53 zawodników i był najlepszy z polskiej drużyny. Polska reprezentacja jeździecka zajęła drużynowo II miejsce i przywiozła do kraju srebrny medal.



W 1936 r. na Olimpiadzie w Berlinie kolejny raz Arlekin III nie zawiódł.

W 1936 r. Henryk Roycewicz za zdobycie srebrnego medalu w WKKW na igrzyskach olimpijskich w Berlinie został odznaczony Honorową Odznaką Jeździecką, która była najwyższym odznaczeniem Polskiego Związku Jeździeckiego.

“Minęło wiele lat ale nie ma dnia, żebym nie rozmyślał czy dobrze wtedy zrobiłem. Trasa crossu już przy oglądaniu nas przeraziła. Przeszkody były bardzo szerokie, solidnie zbudowane i nastawione na konie o ogromnej potężności skoku. Ruszyłem od startu ostro. Arlekin szedł jak burza. W pewnym momencie przed którąś z przeszkód usłyszałem “halt”. Myślałem, że to nie do mnie więc pojechałem dalej. Przy następnej przeszkodzie znowu się sytuacja powtórzyła, ale ja ponownie ją zignorowałem. Na kolejnej, Niemcy stanęli na drążku przeszkody, tworząc ścianę z własnych ciał. To był ten moment kiedy się zawahałem. Może trzeba było przez nich skakać? Arlekin zrobiłby to bez wahania. Ja jednak zawróciłem do sędziego. Sędzia przeprosił i powiedział, że to pomyłka, nadając komunikat przez krótkofalówki. W konsekwencji tego zdarzenia nadrobiłem ponad cztery kilometry i dostałem punkty karne za przekroczenie limitu czasu ostatecznie zajmując indywidualnie 15 miejsce. Na szczęście starczyło na drużynowe srebro”.

Rtm. Roycewicz za zdobycie srebrnego drużynowego medalu w WKKW został odznaczony Honorową Odznaką Jeździecką, która była najwyższym odznaczeniem Polskiego Związku Jeździeckiego.

Rtm. Roycewicz do sierpnia 1939 r. zdobył 125 nagród w wygranych konkursach w tym, dwukrotnie Puchar Narodów. Był wicemistrzem i mistrzem Polski we wszystkich trzech konkurencjach jeździeckich: ujeżdżeniu, WKKW i skokach.

Reprezentując Klub Jazdy Konnej 25 Pułku Ułanów był m. in.: mistrzem Polski w WKKW (1934), 6-krotnym wicemistrzem kraju: WKKW (1933, 1936), w ujeżdżaniu konia (1933, 1935, 1938) i w skokach przez przeszkody (1931). Był także 2-krotnie brązowym medalistą mistrzostw Polski: w WKKW (1935) i w ujeżdżeniu (1932). W najbardziej prestiżowym konkursie o Puchar Narodów startował 7-krotnie, trzykrotnie zwyciężając (1928 Warszawa, 1931, 1932 Ryga).

Tuż przed wybuchem II wojny światowej, rtm. Henryk Roycewicz stanął na czele 2 szwadronu 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich i stawił się pod Lidzbarkiem.

“Kiedy do Grudziądza przyszła depesza, że wszyscy mamy się stawić w swoich macierzystych Pułkach, podejrzewałem, że szykuje się wojna. Mój Pułk, należał do Nowogródzkiej Brygady Kawalerii, pod dowództwem gen. Brygady Władysława Andersa i stał w pogotowiu na granicy Prus Wschodnich pod Lidzbarkiem. Brygada wchodziła w skład Armii Modlin i osłaniała lewe skrzydło armii. Rozpoczęła się okrutna wojna. Po zmasowanym natarciu wojsk niemieckich pod Mławą, wiedziałem, że ta wojna będzie długa i krwawa. Po zajęciu przez Niemców Mławy, brygada otrzymała rozkaz przejścia przez Płock na lewy brzeg Wisły oraz zniszczenia mostu w Płocku. Dywanowe naloty z powietrza, starcia z artylerią niemiecką z czasem uniemożliwiły jakiegokolwiek ruchy w dzień. W dzień więc toczyliśmy nierówną walkę wręcz a w nocy przedzieraliśmy się przez lasy i bagna, ginąc od kul i wyczerpania.”

Tak dobrnęli do rejonu wschodniego obrzeża Warszawy, gdzie nastąpiło przegrupowanie i pułk wcielono do sformowanej Grupy Operacyjnej Kawalerii gen. Władysława Andersa, w celu obrony Naczelnego Wodza.

“Była to najlepsza zwarta grupa bojowa składająca się z kilku brygad kawalerii. Pomimo ciągłych walk w dzień, nocnych przemarszy i ogromnego zmęczenia posuwaliśmy się bez przerwy w kierunku południa Polski, walcząc i ginąc dzień i noc. Wyglądaliśmy jak potępieńcy, konie padały ze zmęczenia, a żołnierze nauczyli się spać w czasie marszu. Kiedy dowiedzieliśmy się o wkroczeniu wojsk radzieckich nie złożyliśmy broni, ale dalej z resztkami Brygady gen. Andersa przebijaliśmy się w kierunku granicy węgierskiej. Mój szwadron szedł w straży przedniej. 23 września jednostka nasza stoczyła ostatnią wielką bitwę pod Krasnobrodem. 25 Pułk Ułanów Wielkopolskich, żeby otworzyć drogę dla Brygady, wykonał szaleńczą szarżę. Bolszewicy wyszli na nas ławą. Szanse nasze były niewielkie. Zginął prawie cały szwadron. Podczas kolejnej bitwy z oddziałami sowieckimi gnałem na koniu z karabinem maszynowym w rękę. Kula przeciwnika trafiła mnie w kolano i zabiła mojego konia, razem przekoziółkowaliśmy. Moja noga została pod koniem. Ułani z pocztu ruszyli mi na pomoc ale szybsi byli czerwonoarmiści. Jeden z nich zabrał moją szpicrutę wygraną w Nicei i kazał mnie rzucić na wóz i tak jako jeden z jeńców dojechałem do szpitala w Stryju.”

W Stryju, polski lekarz starał się zatrzymać rotmistrza jak najdłużej w szpitalu. Zdrowych żołnierzy bolszewicy wywozili na Białoruś, Litwę i do Katynia lub dalej w głąb Rosji. Rotmistrz Roycewicz dzięki lekarzom, pielęgniarkom i ludziom ze wsi Stryj, zdołał uciec ze szpitala z niedoleczoną jeszcze nogą. W kwietniu 1940 r. dotarł do Lwowa i stamtąd w mundurze szeregowca w ramach wymiany jeńców został przekazany Niemcom. Komisja ds. wymiany jeńców uznała go za inwalidę i skierowała do wywiezienia do Generalnej Gubernii. I znowu dzięki pomocy Polakom uciekł i dotarł do swojej siostry w Krakowie. Tu wyleczono mu zmiążdżoną przez konia nogę, ale pozostała sztywna i nigdy nie rozstał się już z laską.

“W kwietniu 1941 r. przyjechałem do Warszawy, nawiązałem łączność z moimi kolegami z 25 Pułku Ułanów i zgłosiłem się do Armii Krajowej, przyjmując pseudonim “Leliwa”. Od maja 1942 r. objąłem obowiązki oficera broni IV Rejonu Obwodu Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej i złożyłem przysięgę.

“Ja, rotmistrz “Leliwa” Roycewicz, w obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny

Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten święty Krzyż, znak męki i Zbawienia. Przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił, aż do ofiary mego życia. Prezydentowi Rzeczypospolitej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy dochowam niezłomnie cokolwiek by mnie spotkać miało”.

“Do moich obowiązków należało gromadzenie broni w odpowiednio zakonspirowanych magazynach. W moim mieszkaniu przy ul. Żelaznej, przechowywałem niemiecki pistolet maszynowy, który ukryliśmy w podwójnych drzwiach wejściowych, a także pistolet Browning. Moje pierwsze małżeństwo rozpadło się tuż przed wojną. Moja druga żona Felicja Jaranowska, ps. “Luta” była łączniczką i rozwoziła rozkazy i broń w wózku dziecięcym, w którym jednocześnie spała nasza córeczka.

Około ośmiuset naszych żołnierzy szkoliło się z zakresu strzelectwa, rozbrajania ładunków, łączności i walki wręcz. Wkrótce w Warszawie miało wybuchnąć powstanie. W październiku 1943 r. zostałem awansowany do stopnia majora i wyznaczony przez dowództwo AK, na dowódcę batalionu AK “Kiliński”. Zaczęliśmy się przygotowywać do otwartej walki z Niemcami.

Któregoś dnia, kiedy wraz z adiutantem przygotowywaliśmy plan dnia weszła do mieszkania łączniczka i wręczyła mi rozkaz dowódcy IV Rejonu - “Godzina W 1 sierpnia, godz. 17.00”. Radość nasza nie miała granic. Błyskawicznie rozpoczęliśmy rutynowe działania: rozpisanie rozkazów i przejście na wyznaczone miejsca. Od godz. 16.00 byliśmy już w akcji. Wtedy usłyszeliśmy strzały na Placu Napoleona, to Niemcy w opancerzonym samochodzie rozpoczęli strzelaninę. Wydałem rozkazy i ruszyliśmy w bój, mogę powiedzieć, że z jakąś szaleńczą euforią. Niemcy zaczęli się wycofywać. Mimo słabego wyposażenia naszych żołnierzy i ciężkich strat w ludziach “Drapacz” (Prudential) został zdobyty i biało-czerwona flaga zawieszona. To obwieszczało miastu, że rozpoczęło się powstanie.”

Ludność cywilna włączała się coraz liczniej do walki budując barykady, nosząc rozkazy i oddając życie za wolność. Oddziały dowodzone przez Roycewicza, noszącego w czasie Powstania mundur ułana, uczestniczyły w zdobywaniu kluczowych lokalizacji: Prudentialu, Poczty Głównej, Miejskich Zakładów Komunikacyjnych, gmachu PKO, Radia i PAST-y. Brano jeńców, zdobywano cenną broń i amunicję oraz żywność. Na dachach Prudentiala i PAST-y wywieszono zostały polskie flagi, których widok dodawał otuchy zarówno powstańcom, jak i cywilom.

“Przez pierwsze dni Powstania stosowaliśmy taktykę głównie grup szturmowych i wypadów nocnych. Najważniejszym obiektem do zdobycia była “PAST-a” - gmach Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w budynku Cedergreena przy ul. Zielnej 37/39. Budynek ten pełnił bardzo ważną funkcję u Niemców, bo był centralą wojskową gen. Reinera Stahela - komendanta wojennego stolicy. Realizowaliśmy precyzyjnie ustalony plan, tym niemniej wszystkie nasze ataki były z wielką siłą odpierane przez Niemców. Wreszcie powstał projekt wpompowania na górne piętra mieszanki ropy z benzyną i podpalenia jej za pomocą pocisków z “Piata”. Ustawiliśmy pompę i w ciągu minuty waliśmy na piętra mnóstwo litrów mieszanki. Gmach zaczął płonąć jak pochodnia. Walka trwała kilka godzin ale wzięliśmy jeńców i dużo broni.”

Zdobycie PAST-y od razu opisano w prasie powstańczej i emigracyjnej.

Walki trwały ale pomoc nie nadchodziła. Powstańcom na Starym Mieście kończyła się amunicja, zapasy żywności, byli ranni i dużo zabitych.

Szturm Niemców na Stare Miasto 28 sierpnia 1944 r. zmusił resztki powstańców do przejścia kanałami do Śródmieścia. Niemcy kontynuowali bombardowanie Warszawy. 8 września 1944 r. podczas ataku na ruiny kina "Colosseum" (Nowy Świat 19) powstaniec Roycewicz zostaje ciężko ranny ponownie w kolano oraz ramię i głowę. Życie uratowali mu jego żołnierze wynosząc spod ostrzału.

W związku z ranami 15 września zdaje dowództwo batalionu i do końca Powstania pozostaje w szpitalu. Ze Szpitala Wolskiego, razem z cywilami i jeńcami dostaje się do obozu w Pruszkowie, skąd wkrótce wydostaje go znajoma. Pomogła mu w ucieczce i ulokowała w majątku Kośmin koło Grójca.

20 września 1944 r. z rozkazu Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju rtm. Roycewicz otrzymał awans do stopnia majora, a 27 września - podpułkownika.

Za sukces szturm na PAST-ę oraz walki w Powstaniu Roycewicz został po raz drugi odznaczony orderem Krzyżem Orderu Virtuti Militari.

W lutym 1945 r. po zakończeniu działań wojennych pułkownik Rojcewicz, inwalida wojenny, zgłasza się do Rejonowej Komendy Uzupełnień w Skierniewicach. Jedzie do Warszawy ale na ul. Żelaznej zastaje gruzy. Wraz z rodziną zamieszkuje więc w domku fińskim na ul. Wawelskiej i zgłasza się do pracy do Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego do Inspektoratu Hodowli Koni, jako, fachowiec od jeździectwa i koni.

W latach 1947 i 1948 był kilka razy delegowany służbowo za granicę do Szwecji, Danii i Norwegii celu zakupu koni dla polskiego rolnictwa i odnowienia hodowli. Nie zapomniał jednak o swoich kolegach z Batalionu AK Kiliński i o ich rodzinach.

“Jako dowódca Batalionu uważałem za swój żołnierski obowiązek zadbać o tych co polegli i ich rodziny. Jeszcze w czasie Powstania, razem z innymi żołnierzami, prowadziłem listę poległych żołnierzy batalionu AK “Kiliński”, pochowanych na skwerach, ulicach, parkach czy podwórkach. Przygotowałem też listę zabitych i zaginionych z mojego batalionu w celu złożenia jej w Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Lista miała służyć za podstawę do wystąpienia do władz państwowych o przyznanie pośmiertnych odznaczeń dla poległych w walce z okupantem. Wiosną 1946 r. spotkałem Jana Mazurkiewicza, pułkownika AK - “Radosława”, który polecił mi zorganizowanie Komitetu Ekshumacyjnego na wzór batalionów “Zośka”, “Miotła” i zgrupowania “Baszta” a po zorganizowaniu zalegalizować go w PCK. Zorganizowałem Komitet Ekshumacyjny i został on zarejestrowany przez PCK. Od PCK otrzymaliśmy zezwolenie na organizowanie zebrań w ich lokalu w celu udzielania informacji rodzinom poległych. Na pierwszym zebraniu założycielskim powstała lista członków Komitetu Ekshumacyjnego, którą przekazałem do PCK i do “Radosława”. Od płk. “Radosława” otrzymaliśmy na naszą działalność i na ekshumacje wsparcie finansowe w postaci 20 000zł. Zorganizowaliśmy kwaterę na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach i tam składaliśmy ciała poległych kolegów. W dalszych działaniach Komitetu fundusze, szczególnie na ekshumację, napływały od rodzin poległych, składka była dobrowolna a każdy otrzymywał pokwitowanie. Pieniądze były gromadzone na koncie Komitetu Ekshumacyjnego w banku PKO w Warszawie. Uważam, że sumiennie wykonywałem obowiązek dowódcy Batalionu AK “Kiliński.”

W styczniu 1949 r. po godz.12.00 w nocy rozległo się głośne walenie do drzwi jednego z fińskich domków przy ul. Wawelskiej. Rtm. “Leliwa” Roycewicz, wyrwany ze snu zobaczył wymierzony w swoją stronę pistolet i usłyszał “ręce do góry”. Funkcjonariusz UB przystąpił do rewizji mieszkania.

Materiały, których treść przytaczam poniżej, pochodzą ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy przy ul. Krzywe Koło 7, udostępniono mi je dn. 1989-05-24 za zgodą Sądu Wojewódzkiego Warszawie, IV Wydział Karny - Sekcja Wykonawcza. sygn. aktVIIIK 78/56, wyłącznie na miejscu.

Kiedy dotarłam do Magazynu, Pani powiedziała, że nie może mi udostępnić żadnych materiałów. Wreszcie zgodziła się, pod warunkiem “że mnie tam nie było i ona nic o tym nie wie”. Materiały przepisywałam ręcznie (nie było w tym magazynie kopiarki, nie mogłam ich zabrać na zewnątrz ani robić zdjęć aparatem fotograficznym). Starłam się przepisując w wielkim pośpiechu zachować całą interpunkcję i brzmienie wyrazów, ale oczywiście niektóre skróty lub błędy w pisowni mogą też pochodzić ode mnie.

SĄD WOJEWÓDZKI W WARSZAWIE
IV Wydział Karny - Sekcja Wykazowa
Al. Gen. Świerczewskiego 127
00-958 Warszawa
skrytka pocztowa Nr 230
tel. 20-88-41

Archiwum Państwowe m.st. Warszawy
ul. Krzywe Koło 7
00-270 Warszawa

sygn. akt VII K 78/56

dn. 1989-05-24

Sąd Wojewódzki w Warszawie IV Wydział Karny prosi
o udostępnienie studentce Krystynie Rudowskiej piszącej
pracę magisterską - akt sprawy VII K 78/56 dot. Henryka
Leliwy-Roycewicza.

do wiadomości
Krystyna Rudowska
ul. Kazury 17 m17
Warszawa

Z-ca Przewodniczącego Wydziału
w/z A. Prokopiuk/
w/h RP

17.11.1948
Protokół rewizji domowej

Sprawa nr 676/49
Warszawa 27 grudnia 1949r.
Protokół rewizji domowej

Warszawa dnia 17-XI-1948r. godz. 2.00

Funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie chor. Pikus (Pukus?) Jerzy działając na mocy polecenia Szefa Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie z dn. 16.XI.48r. przy udziale protokolanta Kunickiego Ryszarda w obecności świadka Kwiatkowskiej Petronell i Teresy przeprowadziłem rewizję osobistą u podejrzanego Leliwy Roycewicza Henryka Warszawa ul. Wawelska 13/14 (domki fińskie) w wyniku której znalazłem u niego następujące przedmioty, które zakwestionowałem: leg. pamiatkową AK baon "Kiliński", kopia planu pomnika "Kilińskiego" zgrup. oraz kilka różnych notatek dot. czł. AK zgrupowania "Kiliński" przedmioty powyższe odebrałem w celu dołączenia do akt sprawy.

Oświadczenia osób obecnych przy rewizji: żadnych zarzutów w przedmiocie przeprowadzenia rewizji i zatrzymanych przedmiotów nie zgłoszono.

Na tym protokół rewizji zakończyłem i przed podpisaniem odczytałem:

(Podpis nieczytelny) Podpis osoby u której przeprowadzono rewizję

Rewizji dokonał
(podpis nieczytelny)
Protokolant

Kwiatkowska Teresa
Podpisa świadka
Kwiatkowska Petronela

23.12.1949 r.

Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej

Warszawa dnia 23 grudnia 1949 r.

Oficer śledczy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie Sałajczyk Władysław rozpatrzywszy sprawę przeciwko Leliwie-Roycewiczowi Henrykowi, s Robertas ustalił, że

Od wiosny dnia i miesiąca nieustalonego 1946 r do dnia zatrzymania t.j. 13 stycznia 1949 r. w Warszawie, działał w zamiarze usunięcia przemocą Krajowej Rady Narodowej, Rządu Jedności Narodowej i Rządu Rzeczypospolitej Polski, zagarnięcia ich władzy i zmiany ustroju Państwa Polskiego w ten sposób, że celem ponownego nawiązania kontaktów z członkami AK bat. "Kiliński" utworzenia więzi grupowej i prowadzenia dokładnej ewidencji żyjących członków tegoż bat. przy pomocy finansowej Mazurkiewicza Jana ps. "Radosław", zorganizował wspólnie z Lubicz-Nycz Bronisławem, t.z. Komitet Ekshumacyjny, wydawał i rozpowszechniał znaczki pamiątkowe bat. "Kiliński", prowadził ewidencję żyjących członków tegoż bat., czym prowadził działalność zmierzającą do osiągnięcia opisanych na wstępie celów.

Na mocy powyższego, zgodnie z art. 166 K.W.P.K postanowił pociągnąć Leliwę-Roycewicza Henryka s. Roberta, ur. 30.VII. 1898 r. do odpowiedzialności karnej z art. 86 & 2 K.K.W.P.

Postanowienie powyższe zostało mi odczytane w dniu 23 grudnia 1949 r.

(nieczytelny) (nieczytelny)
Podpis podejrzanego Oficer śledczy

doł. Protokół zaznajomienia podejrzanego z materiałami śledztwa

1. Podejrzany po zapoznaniu się za materiałami śledztwa na pytanie, czy wnosi o uzupełnienie śledztwa oświadczył: że żadnych materiałów odnośnie uzupełnienia śledztwa nie wnosi
2. Postanowienie o zamknięcie śledztwa
3. Charakterystyka podejrzanego

Typowy przedstawiciel sanacyjnego Korpusu oficerskiego zdecydowany wróg klasy robotniczej, ustroju i Rządu RP i ZSRR. Prowadził czynną działalność w "komitecie ekshumacyjnym" jako jeden z jego założycieli. W śledztwie udawał "tylko żołnierza", który spełnia bezstronnie swój obowiązek wobec podwładnych, usiłuje przedstawić swą działalność jako apolityczną. 27 grudzień 1949 r.

4. Nakaz przyjęcia do aresztu

13.01.1949 r.
Protokół Rewizji

Nr. akt.126/49

Protokół Rewizji:

Warszawa 13.01.1949 r.

Krupowicz Czesław funkcjonariusz Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie w obecności świadków:

1. Roycewicz Felicji
2. Leliwa Roycewicz Henryk

na podstawie art. 85 K.W.P.K art.142 K.P.K zgodnie z zarządzeniem rewizji z dnia 13.1.1949r. wydanym przez Naczelnika Wydziału, dokonał u ob. Leliwy Roycewicza Henryka, zam. w Warszawie przy ul. Wawelskiej nr. XIII/14, rewizji domowej pomieszczeń składających się z dwóch izb.

Podczas rewizji zakwestionowano:

1. Trzy znaczki "PWAK" - Baon "Kiliński" 2. różne notatki i maszynopisy sztuk 33, 3. jedna kalka 4. list z Ameryki adresowany do Roycewicza 5. pięć pocztówek 6. trzy kalendarzyki kieszonkowe 7. dwa notesy 8. portfel z dokumentami 9. jedna skrzynka z dokumentami batalionu Kilińskiego (koloru czarnego z drzewa) 10. paczka z dokumentami bat. Kilińskiego zawiniętymi w papier koloru żółtego. do poz. 8) dokumenty: Leg. Czł. Zw. Ucz. W. Zbr. nr. 5523, Leg. odzn. wojsk. za Warszawę, leg.odzn. grunwaldzkiej Nr. 214596, tymcz. zaświadczenie na "Krzyż Partyzancki" Nr. 9631, legitymacja inwalidzka Nr 06199, leg. inwalidzka kolejowa Nr. 00630, Książka inwalidzka Nr. Wn 62/R, delegacja za granicę l.dz. /MR/LS/ 135/48, zaświadczenie o ukończeniu wyższego kursu administracyjnego przy Prezydium Rady Ministrów, zwolnienie z Działu Rolnictwa i reform rolnych, legitymacja tramwajowa Nr. 982, leg. "Virtuti Militari" wyd. przez okr. Warsz. AK, 6 wizytówek na nazwisko Leliwa Roycewicz Henryk, rozkaz specj. podpisany przez "Radwana" z dn. 22.8.44r. rozkaz awansowy nr 31 Komendy Warszawskiego Okręgu AK, zaświadczenie RKUN Nr. 608/618, pismo "Zagończyka" do mjr "Leliwy", skierowanie do szpitala z dn. 2.10.44r., cztery bilety tramwajowe, dwie fotografie, dziesięć złotych, zdjęcie rentgena zęba, zegarek ręczny biały firmy "Orno" z paskiem, pasek do spodni, grzebień, klucze, obrączka żółta pozostała u zatrzymanego (nie można zdjąć z palca).

rewizji dokonał
Karpowicz Czesław

podpis zatrzymanego

świadek
Roycewiczowa Felicja

"Zatrzymanie, kajdanki, pistolety i samochód do aresztu śledczego na Rakowieckiej 57. Przesłuchania odbywały się w Pawilonie 10. Nigdy, w czasie tych przesłuchań nie mogłem się skupić, nie mogłem w to wszystko uwierzyć a w kółko zadawane te same pytania powodowały, że się zamyślałem. Powroty do rzeczywistości były różne: wiadro zimnej wody, pałki, pięści, palce przytrząskiwanie w szufladzie, "stójki" nago przed oknem, karcer. Pierwszą stójkę wytrzymałem bez problemu, przy następnych nauczyłem się zasypiać na stojąco, ale najgorzej było, kiedy się przewracałem, bo dostawałem wiadro zimnej wody. Ubranie nie schło przez kilka dni i strasznie śmierdziało. Ten smród bolał okropnie. Któregoś dnia śledczy kazał mi zdjąć obrączkę, niestety, moje palce od wodzy były wykrzywione i zgrubiałe, nie udało się. Potem w celi wyglądałem jak krwawa galareta rozciągnięta na kościach. Niczego nie żałowałem".

18.01.1949 r.

Wniosek o zastosowanie aresztu dla zatrzymanego

Nr akt 126/49

Do
Naczelnego Prokuratora Wojskowego
w Warszawie

Warszawa, dnia 18 stycznia 1949 r.

Oficer śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego kpt. Krukowski Adam, przedkładając przy niniejszym do zwrotu materiały w sprawie przeciwko Leliwie - Roycewiczowi Henrykowi s. Roberta podejrzanego o dokonanie przestępstwa z art. 86 K.K.W.P.

wnosi:

o zastosowanie wobec Leliwa - Roycewicza Henryka s. Roberta zatrzymanego w dniu 14 stycznia 1949 r. środka zapobiegawczego - aresztu tymczasowego z osadzeniem w więzieniu w Mokotowie.

Zatwierdzam
Szef naczelny
(Podpis nieczytelny)

Oficer śledczy
(podpis nieczytelny)

26.01.1949 r.

Postanowienie o wszczęciu śledztwa

Nr. akt. 126/49

Zatwierdzono
(Podpis nieczytelny)

Postanowienie o wszczęciu śledztwa

Warszawa, dnia 26 stycznia 1949 r.

Trutkowski Wiesław ppor. Oficer śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie rozpatrzywszy materiały dochodzenia w sprawie przeciwko Leliwie - Roycewiczowi Henrykowi s. Roberta podejrzanemu o działalność antypaństwową w grupie działaczy org. AK, którzy po ujawnieniu w 1945 r. wszczęli ponownie pracę konspiracyjną.

Postanowił:

1. Wszcząć w powyższej sprawie śledztwo
2. Przyjąć sprawę do swego prowadzenia
3. Uznać materiały dochodzenia za materiały śledcze i załączyć je do akt sprawy

Zgadzam się
(Podpis nieczytelny)

Oficer śledczy
(Podpis nieczytelny)

Oskarżony Henryk Roycewicz w toku prowadzonego śledztwa nie przyznał się do zarzucanych mu czynów przestępczych, dokonywanych w stosunku do Państwa Polskiego. Zaprzeczał wszystkim stawianym mu zarzutom.

26.01.1949 r.

Protokół z przesłuchania

nr akt 126/49

Protokół z przesłuchania podejrzanego
Warszawa 26.01.49r.

Wieczorkiewicz Czesław mł. oficer śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie.

Pytanie: Proszę podać swoją działalność organizacyjną w czasie okupacji.

Odpowiedź: W r. 1939 będąc na wojnie zostałem ranny w nogę, tak, że leczyłem się w Krakowie do marca 1941 r. Po przyjeździe do Warszawy w marcu 1941 r. wstąpiłem za pośrednictwem kolegi pułkowego rotmistrza Rajkiewicza Ludwika do organizacji konspiracyjnej tzw. Polskiego Związku Powstańczego, która w końcu 1941 r. została przemianowana w Związek Walki Zbrojnej, a w 1943 r. na Armię Krajową. Po wstąpieniu w pierwszych początkach nie pełnił żadnej funkcji dlatego, że jeszcze nie doszedłem do całkowitego wyzdrowienia po wyjściu ze szpitala. W połowie 1942 r. objąłem funkcję oficera broni IV-go Rejonu działającego w Śródmieściu Warszawy. Praca moja polegała na zorganizowaniu magazynów broni dla IV - tego rejonu, którego dowódcą był wówczas mjr. "Zagończyk" Steczkowski zam. obecnie Szczecin (Kierownik S.P.). W m-cu listopadzie 1943 r. objąłem dowództwo batalionu im. pułk. Jana Kilińskiego, który podlegał mjr. Steczkowskiemu ps. "Zagończyk". Po objęciu dowództwa na wstępie zapoznałem się z d-cami 5-ciu kompanii, którymi byli: I kom. por "józef", II kom. por. "Frasza" - Franciszek Szafranek, III kom. p. por. "Tadeusz" - Usarzewski, IV kom. por. Watra, V kom. por. "Batura". Poza tym zapoznałem się z d-cami plutonów w każdej kompanii a następnie częściowo zapoznałem dowódców sekcji. Praca moja w batalionie polegała na szkoleniu kadr i na rozpracowywaniu obiektów niemieckich, żeby z chwilą przystąpienia do walki zbrojnej, mieć zdrowy element w szeregach oraz mieć ogólny obraz w jednostkach niemieckich będących na terenie działań mojego batalionu. Z chwilą większego napływu młodzieży harcerskiej do III kom. która w większej części rekrutowała się z harcerzy, stworzyłem za zezwoleniem "Zagończyka" VI kompanię. Dowódcą tej kompani był p. chor."Krzyczkowski" (nazwiska nie znam). W tym samym czasie t.j. w m-cu kwietniu 1944r. "Zagończyk" przydzielił do mojego batalionu kompanię samochodową - przeszkoloną - pod d-ctwem p. por. "Iskra", któr była u mnie jako VII - kom.. Do chwili wybuchu powstania mój batalion tj batalion "im. Jana Kilińskiego" nie brał udziału w walkach z Niemcami. Dn. 1 sierpnia 1944r. z chwilą wybuchu powstania cały batalion wziął czynny udział w zdobywaniu obiektów niemieckich śródmieścia. Ponadto w pierwszych chwilach sierpnia 1944r. z polecenia "Zagończyka" przeszły pod moje d-ctwo dwie kompanie: Kompania VIII -ma występująca dawniej pod nazwą "Kedyw" dowodził por. "Wiktor", natomiast kom. IX-tej występujący pod nazwą SOP dowodził por. "Romański" - Wyczółkowski.

Dn. 10 września 1944r. zostałem ranny w chwili zdobywania Cafe Clubu i Colosseum tak, że leżałem w szpitalu do kapitulacji powstania. Po mnie objął batalionem dowództwo por. "Szary", który po kilku dniach został zabity, a w następstwie 2 tygodnie przed kapitulacją objął dowództwo por. "Jarząbek" - Janelki. Po kapitulacji dn. 2 października 1944r. zostałem przeniesiony ze szpitala powstańczego do szpitala niemieckiego. Ze szpitala tego w drugim dniu uciekłem.

Dopisano "dwa tygodnie"

(Podpis nieczytelny)

i razem z ludnością cywilną zostałem ewakuowany do Pruszkowa. W Pruszkowie zostałem zwolniony przez komisję niemiecką jako ciężko ranny. Po wyjściu z obozu ukryłem się w okolicach Grójca.

Pyt. Podajcie swoją działalność po wyzwoleniu?

Po wyzwoleniu tj. 17 -18 stycznia 1945 r. w dalszym ciągu pozostałem w okolicach Grójca a dn. 3 lutego 1945 r. zameldowałem się w R.K.U w Skierniewicach. Dn. 20 marca 1945 r. zacząłem pracować jako kierownik hodowli koni w Rybakach (Rybałach? KR) a w pierwszych dniach sierpnia 1945 r. zostałem odwołany przez Wojewódzki Urząd Ziemi w Warszawie do Warszawy jako inspektor hodowli koni do Wojewódzkiego Urzędu Ziemi w Warszawie. Do października (włącznie) 1948 r. pracowałem w pierwszych początkach jako inspektor potem jako p.o. Naczelnika Wydz.

Administracyjnego W.U.Z. z końcem tego miesiąca zostałem zwolniony. Podczas pracy w W>U>Z byłem delegowany 3 -razy do Norwegii i 1-en raz do Danii w celu zakupu koni dla Polski. Ostatnia delegacja zakończyła się 12 listopada 1948 r. wówczas kiedy wróciłem z Norwegii do kraju i od tej chwili byłem bez pracy do dnia zatrzymania.

Pyt. Z którymi członkami b. Armii Krajowej kontaktowaliście się po wyzwoleniu i w jakim celu?

Odp. Jako dowódca batalionu „Kiliński” wydawałem zaświadczenia o braniu udziału w konspiracji i powstaniu oraz zranieniu i śmierci byłym żołnierzom batalionu i rodzinom poległych. Poza tym prowadziłem listę pochowanych na cmentarzu i listę strat batalionu w celu złożenia do Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Wiosną 1946 r. będąc w Komisji Likwidacyjnej BK w celu otrzymania informacji względem ekshumacji zwłok żołnierzy b. batalionu „Kiliński” rozmawiałem na ten temat z pułk. „Radosławem”. „Radosław” polecił mi zorganizować Komitet Ekshumacyjny na wzór komitetów batalionów „Zośka”, „Miotła” i zgrupowania „Baszta”, następnie po zorganizowaniu zgłosić do Czerwonego krzyża a sprawą legalizacji Komitetu miał sam się zająć.

Po rozmowie z „Radosławem” w m-cu marcu 1946 r. zwróciłam się do P>C>K> o zezwolenie organizowania zebrań komitetu ekshumacyjnego w ich lokalu w celach udzielenia informacji rodzinom poległych b. batalionu „Kiliński”. Po otrzymaniu zezwolenia od Wydziału Grobownictwa przy P.C.K. ul. Prusa Nr 24 zorganizowałem zebranie z b. żołnierzy batalionu „Kiliński” i rodzin poległych.

Na zebraniu wyłoniono Komitet Ekshumacyjny w składzie: przewodniczący - ja Leliwa Roycewicz Henryk jako b. d-ca batalionu, sekretarz - Nycz Bronisław b. adiutant batalionu i skarbnik - Niemkiewicz Leon b. szef kancelarii batalionu. Listę Komitetu przekazałem do Wydz. Grobownictwa P.C.K. i pułk. „Radosława” oraz jeden odpis pozostał u mnie. Nadmieniam, że jeszcze jedną listę komitetu przekazałem do Wydz. Grobownictwa w Z.U.W.Z. o Ni D. Komitet stworzony został w celach przeprowadzania ekshumacji zwłok żołnierzy z gruzów śródmieścia (gdzie walczył batalion „Kiliński” w czasie powstania) na cmentarz wojskowy na Powązkach. Prócz tego miał udzielać informacji rodzinom poległych. W pierwszych dniach działania Komitetu fundusz na opłacenie robotników przy ekshumacji i transportu dostarczył dwukrotnie pułk. „Radosław” w sumie 20 tysięcy zł. W dalszych okresach działania pieniądze napływały ze składek rodzin poległych. Składki były dobrowolne, ile kto dał, na które otrzymywał pokwitowanie. Pieniądze natomiast składane były na conto Komitetu Ekshumacyjnego b. batalionu „Kiliński” w P.K.O. w Warszawie. W m-cu października lub listopadzie 1946 r. z powodu małego pomieszczenia w lokalu P.C.K. Komitet za zezwoleniem Wydz. Grobownictwa przy Z.U.W.Z o N i D przeniósł się do tegoż Wydziału. W sali Z.U.W.Z o N i D . Komitet następnie pracował do końca 1947 r. lecz z powodu utrudniania pracy temuż Wydziałowi przenieśliśmy się za zezwoleniem Kierownika Szkoły na ul. Chożą nr 13, gdzie w lokalu Szkoły pracowaliśmy do 1 listopada 1948 r. Z dniem 1 listopada 1948 r. praca Komitetu została zawieszona.

W toku pracy naszego Komitetu kilkakrotnie byłem na zebraniu u pułk. „Radosława” w gmachu B.G.K koło mostu Poniatowskiego (przy ul. której nazwy nie pamiętam). Na zebraniach tych byli przedstawiciele komitetów ekshumacyjnych batalionu „Miotły”, „Zośki”, „Gustawa” i zgrupowania „Baszty”. „Radosław” objaśniał nam jak mamy prowadzić ekshumację, następnie my jako przedstawiciele komitetów zdawaliśmy sprawozdania z przeprowadzanych ekshumacji i ile jeszcze mamy do ekshumowania. Na zebraniach tych omawiano sprawy zakupywania nabożeństw i składania na cmentarzu wieńców. Ponadto „Radosław” podał nam na jednym z zebrań do wiadomości, że stara się zalegalizować centralny komitet ekshumacyjny w skład którego weszłyby wszystkie dotychczas pracujące Komitety. Innych spraw na zebraniach u „Radosława” nie poruszaliśmy.

Nadmieniam, że u „Radosława” na zebraniach bywali jako przedstawiciele Komitetów z batalionu „Zośki” Romocha, ze zgrupowania „Baszta” - kpt. którego nazwiska nie pamiętam a z innych batalionów przedstawicieli nie znam nazwisk.

03.02.1949 r.

Protokół z przesłuchania

Nr. akt. 126/49
Protokół

przesłuchania podejrzanego

Warszawa dnia 3 lutego 1949 r.

Proszowski Stefan chor. mł. oficer śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, przesłuchał w charakterze podejrzanego Leliwę - Roycewicza Henryka s. Roberta (personalia w aktach). Pyt. Podajcie strukturę batalionu "Kiliński"? Z kim z członków batalionu "Kiliński" kontaktowaliście się i jaki charakter one nosiły po wyzwoleniu Polski.

Protokół z dnia 2 marca 1949 r.

śledczy j.w.

Pyt. Wyjaśnijcie w jakich okolicznościach poznaliście "Radosława" i co Was z nim łączyło.

13.04.1949

Wniosek o przedłużenie aresztu

Do Naczelnego Prokuratora Wojskowego

w Warszawie

Wniosek

Warszawa dnia 13.04.1949 r.

Postanowieniem Prokuratora Naczelnego Prokuratora Wojskowego mjr Rychlika zastosowany został wobec podejrzanego Leliwy Roycewicza Henryka s. Roberta osk. z art. 86&1 i 2K.K.W.P środek zapobiegawczy - areszt tymczasowy z terminem do dnia 14 kwietnia 1949 r.

Ponieważ sprawa ta wiąże się z grupą wybitnych działaczy org. "A.K." będących obecnie w rozpracowaniu i wymaga dokładnego wyjaśnienia.

Śledztwo do tej daty nie będzie mogło być ukończone. Wobec powyższego załączając akta sprawy w trybie art. 104 & 2 K.K.W.P - art. 171 & 2 K.K.W.P

wnoszę

o przedłużenie tymczasowego aresztowania wobec podejrzanego L - R H s. R. do dnia 14 lipca 1949 r.

Posiedzenie niejawne W-wa dnia 27 lipca 1949 r.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie

mjr Widaj Mieczysław

jako przewodniczący

kpt. Lisicki Bohdan

sędzia sprawozdawca

kpt. Furtak Zbigniew

sędzia

Sąd postanowił przedłużyć okres tymczasowego aresztu w stosunku do podejrzanego - do dnia

13.10.1949 r. z uwagi na szczególne okoliczności sprawy śledztwa nie można było ukończyć w terminie wskazanym w art. 104& 2 K.K. W.P

Areszt śledczy zatrudniał ludzi o określonych cechach charakteru i przyuczał ich do wykonywania wyłącznie określonych zadań. 25 października oficer śledczy UB Jan Miaskowski, jak zwykle zły i niewyspany zadawał rutynowe pytania: "Podajcie przebieg waszej służby w okresie Kampanii Wrześniowej". Odpowiedzi nigdy go nie interesowały, bo więzień "Leliwa" po raz setny powtarzał to samo. Pracownicy UB najbardziej nienawidzili sukcesów sportowych przesłuchiwanego. W tej nienawiści prześcigali ich jednak tzw. "pałkarze", byli to prymitywni chłopci, którzy przychodzili na nocne dyżury i za parę groszy wykonywali tzw. "brudną robotę", żeby oficerowie nie musieli sobie rąk brudzić.

W najcięższych chwilach, bohater Powstania Warszawskiego, żeby przetrwać ratował się wspomnieniami walk z Niemcami, szaleńczej szarży pod Krasnobrodem, czy pięknymi obrazami z zawodów hippicznych. Wtedy w duchu powtarzał jak mantrę swój ulubiony wiersz:

Blask słońca na trąbce dał sygnał do szarży
I zakwitł na piersiach podanych odważnie
I konie do boju zarżały wysoko
I obłok na niebie odetchnął głęboko.
I przeszedł po kwiatach do ziemi przegiętych
Kłus kopyt, stępa, podkuty tętentem
I zaraz w galopie rozwinął się szwadron
I klęknął koń jeden trafiony wnet zadną
Lecz szwadron przeleciał po jeźdźcu, po koniu
Jak fala uderzył w okopu brzeg stromy,
A za nią, za falą, już druga i trzecia
Czerwone, jak wstążka na czole u śmierci.
A w twarzach na łące , gdzie przeszła już burza,
Obłoki zostały w niebieskich kałużach
I w oczach otwartych na których kaczenie
Składają ust swoich woskowe pieczęcie.
A dalej na śladach milknącej pogoni
Zastygły na szablach krwi krople i dłonie.
I myśli ostatniej brew zgięta w podkowę
Na czole pogodnym jak niebo wrześnieowe.

W skrajnym wyczerpaniu fizycznym i psychicznym nasz Olimpijczyk przebywał w areszcie śledczym, aż do głównej rozprawy sądowej w marcu 1950 r.

25.10 1949
Protokół z przesłuchania

Protokół z przesłuchania podejrzanego
Warszawa dnia 25 października 1949 r.

Miaskowski Jan por. Oficer Śledczy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie przesłuchał w charakterze podejrzanego Leliwę-Roycewicza Henryka s. Roberta (personalia w aktach).

Pyt. Podajcie przebieg waszej służby wojskowej do chwili wybuchu wojny we wrześniu 39 r.?

Odp. Od 20 listopada 1918 r. do 20 grudnia 1918 r. byłem członkiem oddziałów samoobrony w Wilnie, która zorganizowała się po wycofaniu Niemców z Wilna w związku z zawieszeniem broni 11.XI. 1918 r. W dn. 20 grudnia 1918 r. na skutek rozpoczynającego się natarcia Niemców na Wilno wycofałem się z tego miasta wraz z oddziałami samoobrony do Landwarowa p. Wilnem i tu zostaliśmy przez Niemców rozbrojeni i przesłani do Łap i tu zostaliśmy przekazani do dyspozycji Wojska Polskiego. W Łapach wstąpiłem jako ochotnik do 13 Pułku Ułanów i do grudnia 1919 r. służyłem w tym pułku w stopniu szeregowego poczem zostałem przeniesiony do Szkoły Podchorążych w Warszawie i we wrześniu 1929 r. ukończyłem 30 klasę tej szkoły. Po ukończeniu Szkoły w stopniu kaprała pch. zostałem przeniesiony do Radomia na instruktora. W styczniu 1920 r. zostałem awansowany do stopnia ppor. i przeniesiony do Szkoły Kawalerii w Grudziądzu z przydziałem do 25 Pułku Ułanów. Po ukończeniu kursu w Szkole Kawalerii w Grudziądzu zostałem odkomenderowany we wrześniu 1921 r. do Pułku stacjonującego pod Nowogródkiem. W Pułku byłem do stycznia 1924 r. pełniąc funkcję d-cy plutonu, a następnie Szkoły Podoficerskiej. W 1923 r. zostałem awansowany do stopnia porucznika. Po ukończeniu kursu instruktorskiego zostałem przeniesiony z powrotem do 25 Pułku Ułanów do 1926 r. W tym roku zostałem oddelegowany na wyższy Kurs Instruktorów Jazdy Konnej i przeniesiono mnie z powrotem do

Pułku stacjonującego w Prużanach. W r. 1927 zostałem przeniesiony do Warszawy jako instruktor jazdy konnej w Szkole Podchorążych Saperów. W r. 1928 zostałem znowu przeniesiony do Grudziądza na przeszkolenie przed wyjazdem na międzynarodowe zawody konne do Nicei, jednak w tym roku nie pojechałem na zawody i w r. 1929 po treningu w Grudziądzu wyjechałem na międzynarodowe zawody konne do Nicei. Od 1929 r. do 1932 r. wyjeżdżałem corocznie na zawody konne, które odbywały się w różnych państwach: we Włoszech, na Węgrzech, Łotwie i Estonii. Od 1932 r. do 1936 r. nie wyjeżdżałem nigdzie będąc w Pułku na stanowisku d-cy plutonu a później szwadronu. W r. 1936 po kursie w Grudziądzu wyjechałem na Olimpiadę w Berlinie. Po powrocie z Olimpiady powróciłem do Pułku. W końcu listopada 1937 r. zostałem przeniesiony do Szkoły Kawalerii w Grudziądzu na stanowisko Instruktor jazdy Konnej w Szkole kawalerii w Grudziądzu. W międzyczasie w r. 1936 zostałem awansowany do stopnia rotmistrza. Krótco przed wybuchem wojny zostałem powołany do 25 Pułku Ułanów stacjonującego pod Lidzbarkiem i jako dowódca II szwadronu wziąłem udział w kampanii wrześniowej.

Pyt. Podajcie przebieg waszej służby w okresie kampanii wrześniowej i po jej zakończeniu.

Odp. Jak zeznałem wyżej w kampanii wrześniowej brałem udział jako d-ca II szwadronu. W wyniku działań wojennych wraz z pułkiem wycofałem się na wschód i 27.IX. 1939 r. w czasie walki z Niemcami zostałem ranny w nogę i odwieziono mnie do szpitala w Stryju. W pierwszych dniach października 1939 r. Stryj został zajęty przez wojska radzieckie i przebywałem w szpitalu do maja 1940 r. W maju 1940 r. w związku z akcją wymiany ludności zostałem wywieziony do Przemyśla, gdzie zostaliśmy przyjęci przez władze okupacyjne i wraz z innymi chorymi zostałem skierowany do szpitala "Łazarza". Przy spisywaniu moich personaliów w szpitalu w Krakowie nie ujawniłem władzom niemieckim, że jestem oficerem, lecz ponieważ byłem chory w dalszym ciągu do marca 1941 r. pozostawałem w szpitalu. Poczem przez Komisję lekarską zostałem uznany za inwalidę wobec czego Niemcy nie skierowali mnie do obozu dla jeńców wojennych i zwolnili ze szpitala. W marcu 1941 r. przyjechałem do Warszawy i tu jak zeznałem w protokole przesłuchania z dn. 26.01.49r. rozpocząłem działalność konspiracyjną.

Pytań i przesłuchań było bardzo dużo. Niestety, nie zdążyłam ich wszystkich spisać.

26.10.1949 r.
Protokół z posiedzenia niejawnego

os. 975/49

Protokół posiedzenia niejawnego
Warszawa 26 października 1949 r.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie w składzie:

Ppłk. Warecki Aleksander - jako przewodniczący
Mjr Widaj mieczysław - jako sędzia sprawozdawca
mjr Furtak Zbigniew - jako sędzia

Sąd postanowił przedłużyć (na pisemny wniosek Rejonowej Prokuratury Wojskowej z dn. 17.10.49 r.) okres tymczasowego aresztu w stosunku do podejrzanego Leliwa- Roycewicz Henryka do dnia 15 stycznia 1950 r. albowiem z uwagi na szczególne okoliczności sprawy śledztwa nie można było ukończyć w terminie wskazanym w art. 104 & 2 KKWP.

Oskarżony Roycewicz Henryk w toku prowadzonego śledztwa przyznał się do popełnionych czynów przestępczych dokonanych w stosunku do Państwa Polskiego nie mając jednocześnie nic na swoje usprawiedliwienie

W tym stanie rzeczy

oskarżam "Leliwę" Roycewicza Henryka, s. Roberta i Eugenii z d. Likiewicz, ur. 30.08.1898 r. w Janopolu (Litwa) Polaka, urzędnika, wykształcenie średnie, majora rezerwy, żonaty, odz. Krzyżem Virtuti Militari V klasy, srebrnym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Partyzanckim, Medalem za Warszawę i Odznaką Grunwaldzką, ostatnio zam. w W-wie przy ul. Wawelskiej kolonia domków fińskich 13/14 o to że:

Od wiosny (brak ustalonego dnia i miesiąca) 1946 r. do dnia zatrzymania, tj. do 13 stycznia 1949r. mieszkając w Warszawie, działał w zamiarze usunięcia przemocą Krajowej Rady Narodowej, Rządu Jedności Narodowej i Rządu Rzeczypospolitej Polski, zagarnięcia władzy i dokonania zmiany ustroju Państwa Polskiego w ten sposób, że celem ponownego nawiązania kontaktów z członkami Batalionu "Kiliński" utworzenia więzi grupowej i prowadzenia dokładnej ewidencji żyjących członków tego batalionu przy pomocy finansowej Mazurkiewicza Jana ps. "Radosław", zorganizował wspólnie z Lubicz-Nyczem Bronisławem, tzw. Komitet Ekshumacyjny, wydał i wydał i rozpowszechniał znaczki pamiątkowe batalionu "Kiliński" prowadził ewidencję żyjących członków tego batalionu, czym prowadził działalność zmierzającą do osiągnięcia opisanych na wstępie celów tj. o czyn z art.86 & 2 K.K.W.P.

Oficer śledczy na m. st. Warszawę

Wł. Sałajczyk

(podpis nieczytelny)

08.03.1950 r.

Protokół Rozprawy Głównej

ZNAK AKT SR/ 51/50

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie
Protokół Rozprawy Głównej

W sprawie karnej przeciwko Leliwie - Roycewiczowi Henrykowi, s. Roberta osk. z art. 86 2 KKWP,
Warszawa dn. 08.03.50

Skład Sądu:

mjr. Furtak Zbigniew

strz. Kibreński Zdzisław

strz. Cybuch Bronisław

chor. Galas Marian

Przewodniczący zarządza odczytanie aktu oskarżenia.

Oskarżenie brzmiało dalej jak następuje:

Obóz reakcji polskiej po klęskach poniesionych w latach 1945-1946 na polu skrytobójczej walki z władzami Polski Ludowej postanowił zmienić swoje metody działalności. Dotychczasowe metody konspiracyjne zostały szybko rozszyfrowane przez władze B.P., które aresztowały szereg wybitnych działaczy podziemia i rozbiły ogniwa organizacyjne.

Toteż, w planach dalszej działalności, podziemie przestawiło się na działalność długofalową, związaną z wywiadem państw imperialistycznych i reakcyjną częścią kleru, a komórki organizacyjne usiłowały pokryć płaszczkiem działalności legalnej i pół legalnej. Na szczególną uwagę zasługuje tu taktyka działalności A.K., która opracował były komendant obozu centralnego A.K. Jan Mazurkiewicz p.s. "Radosław". Taktyka dalszej działalności A.K. da się określić w trzech tezach:

1. ujawnienie skompromitowanych członków AK. i wydobyć z więzień aresztowanych członków AK, a głębsze zakonspirowanie nie skompromitowanych (nie ujawnionych)
2. Utrzymanie kontaktu organizacji z członkami ujawnionymi i nie ujawnionymi na polu pracy społecznej
3. Przygotowanie po okresie kilkuletniej konspiracji zbrojnego wystąpienia przeciwko rządowi RP, przy pomocy broni utajonej przed władzami podczas ujawnienia. Wystąpienie miało nastąpić z chwilą wybuchu wojny między mocarstwami zachodnimi i ZSRR.

Rozbudowa organizacji długofalowej, według powyższych danych, trwała od września 1945 r. t.j. do chwili "ujawnienia" do stycznia 1949r. gdzie to władze B.P. wykryły działalność stworzonej organizacji przez Mazurkiewicza Jana ps. "Radosław". Na dokładniejsze rozpatrzenie zasługuje sposób utrzymywania kontaktów organizacyjnych między członkami.

Doświadczenie konspiracyjne Mazurkiewicza Jana ps. "Radosław" wykazało, że organizacje posiadające budowę strukturalną szybko uległy rozszyfrowaniu przez władze B.P, wobec czego budowa organizacji o podobnych formach, w nowych warunkach byłaby chybiona, to też zmontowana organizacja nie posiadała sprecyzowanych form, a kontakty nosiły pozornie charakter spotkań towarzyskich, pracy społecznej przy ekshumacji poległych w czasie powstania żołnierzy A.K., obozów wypoczynkowych itp. Główną nicią wiążącą członków organizacji była ich działalność konspiracyjna w czasie okupacji niemieckiej.

Toteż została ona wykorzystana przez członków organizacji dla:

1. uzyskania pewnej legalności "Komitetów Ekshumacyjnych", przyjęć towarzyskich itp. imprez przed władzami B.P. jako pozornie niewinnych przyjęć kombatanckich
2. wytwarzania w społeczeństwie przekonania, że w okresie okupacji AK bohaterstwo walczyło z Niemcami
3. celowego zmniejszania organizacji lewicowych w okresie okupacji, stworzenia do tych organizacji ogólnej niechęci, utrzymywania między członkami, jak i nie zorganizowanymi stałego ducha przywiązania i dyscypliny wobec przywódców A.K.

Na tle scharakteryzowanych wyżej danych, rozwijała 4 letnią działalność podziemia grupa Mazurkiewicza Jana ps. "Radosław" i związanych z nim członków AK. W dniu 13.1.1949r. władze B.P. zatrzymały "Leliwę" - Roycewicza Henryka podejrzanego o przynależność do nielegalnie działającej organizacji A.K.. W dniu 13.1.1949 r. władze B.P. zatrzymały Leliwę-Roycewicza Henryka podejrzanego o przynależność do nielegalnie działającej organizacji A.K.. W toku śledztwa stwierdzono, że Leliwa - Roycewicz Henryk w grudniu 1948r. na terenie Wileńszczyzny wstąpił ochotniczo do tworzącego się w tym czasie Wojska Polskiego, bliżej do 13 p. uł. We wrześniu 1920 r. ukończył on Szkołę Podchorążych i w styczniu 1921 r. otrzymał awans do stopnia ppor. z przeniesieniem do Szkoły Kawalerii w Grudziądzu., którą ukończył we wrześniu 1921 r. i odkomenderowany został do 25 p. uł. W okresie od 1929 do 1932 wyjeżdżał na międzynarodowe zawody hipiczne za granicę jak do Włoch, na Węgry, Łotwę itp. W 1936 r. brał udział w Olimpiadzie w Berlinie, poczem od 1937 r. był instruktorem konnej jazdy w Centrum Kawalerii w Grudziądzu. W kampanii wrześniowej (rok 1939) brał udział jako d-ca szwadronu w stopniu rotmistrza w 25 p. uł. po czym ranny przebywając w szpitalu w Stryju, został wywieziony i zabrany przez Niemców do Krakowa, skąd po wyleczeniu się w początkach 1941 r. przybył do Warszawy. Po przyjeździe do Warszawy w marcu 1941 r. Roycewicz Henryk wstąpił do organizacji konspiracyjnej Polski Związek Powstańczy, która została następnie przemianowana na Związek Walki Zbrojnej, a w roku 1943 na Armię Krajową. W listopadzie 1943 r. objął dowództwo batalionu pod kryptonimem "Kiliński", którym dowodził do 10.X. 1944 r. w którym to dniu został ranny. Po kapitulacji powstania warszawskiego przebywał w okolicach grójca. Wiosną 1946 r. Roycewicz Henryk nawiązał kontakt z byłym swoim adiutantem z baonu "Kiliński" Lubicz-Nyczem Bronisławem, w rozmowie z którym, postanowił zorganizować tzw. Komitet Ekshumacyjny mający oficjalnie zajmować się grzebaniem ciał poległych w powstaniu żołnierzy AK baonu "Kiliński", a rzeczywiście mający być ośrodkiem, gdzie będą ponownie nawiązywane kontakty organizacyjne dawnych członków baonu oraz rodzin poległych.

W tym celu następnego dnia Roycewicz Henryk udał się wraz z Lubicz - Nyczem do lokalu Komisji Likwidacyjnej AK, gdzie urzędował inicjator poorganizowanych już przedtem innych tego rodzaju Komitetów Mazurkiewicz Jan ps. "Radosław", w celu otrzymania od niego instrukcji i ewentualnej pomocy finansowej (w okresie działalności Komitetu Ekshumacyjnego Roycewicz otrzymał od "Radosława" około 40000 zł.). Po otrzymaniu od "Radosława" wytycznych co do zorganizowania wyżej wymienionych Komitetów, w jakiś czas potem Roycewicz Henryk zwołał specjalne zebranie aktywu baonu "Kiliński", na którym został przewodniczącym. Na założenie Komitetu Roycewicz nie miał zgody władz, zainteresowanych w tym kierunku, mimo tego działalność kontynuował do stycznia 1949r. Dla celowego zadokumentowania wkładu, jaki rzekomo A.K. włożyła do walk o wyzwolenie ojczyzny, u Roycewicza Henryka powstała myśl wybudowania pomnika ku czci poległych w powstaniu warszawskim, członków baonu "Kiliński", który miał stanąć na cmentarzu wojskowym na Powązkach. Ponieważ na ten cel potrzebne były fundusze, Roycewicz wraz z Lubicz - Nyczem Bronisławem postanowili wypuścić pewna ilość znaczków pamiątkowych, zaopatrzonych dodatkowo we własnej produkcji legitymacje i rozprowadzić je wśród członków baonu "Kiliński" oraz wśród ludzi sympatyzujących z linią polityczną A.K. Znaczkę te były rozprowadzane za opłatą 1000zł. O fakcie wypuszczenia tych znaczków i legitymacji władze również nie były powiadomione. Roycewicz Henryk, jako przewodniczący Komitetu Ekshumacyjnego baonu "Kiliński" , bywał niejednokrotnie na zebraniach przedstawicieli innych tego rodzaju Komitetów, które odbywały się pod przewodnictwem "Radosława" i na których "Radosław" omawiał wytyczne działalności konspiracyjnej A.K. po ujawnieniu, tłumacząc, że samo ujawnienie było jedynie perfidną grą, mają na celu uspienie czujności władz B.P., odwrócenie ich uwagi w innym kierunku, a tym samym głębszego zakonspirowania i wprowadzenia wrogiej działalności na inne tory, aby w odpowiedniej chwili, zmontowane w podziemiu oddziały A.K. mogły wystąpić zbrojnie i skutecznie walczyć o zagarnięcie władzy w Polsce Ludowej w swoje ręce.

Oskarżony zapytany, czy je zrozumiał, czy przyznaje się do zarzucanego mu czynu i jakie wyjaśnienia chce złożyć, oświadcza: że akt oskarżenia zrozumiałem, ale nie przyznaję się do zarzucanego mi przestępstwa.

Sąd Rejonowy prosi o uzupełnienie śledztwa. Znak akt Sr 457/50

Sąd Warszawa 25.04.1950 r.

Skład Sądu: przewodniczący mjr. Widaj Mieczysław
 ławnik strz. Barankiewicz Władysław
 ławnik strz. Bąbel Zygmunt
 protokolant chor. Murowski Edmund

Obrona wnosi o uniewinnienie oskarżonego.

Oskarżony prosi o uniewinnienie.

Dnia 25.04.1950 r. o godz. 14.30 przewodniczący ogłasza w obecności oskarżonego wyrok mocą którego sąd postanowił:

w stosunku do skazanego - środek zapobiegawczy areszt utrzymać w mocy

Kierując się art. 3,240,245 - 246 KKWP sąd orzekł:

I Leliwa Roycewicz Henryk s. Roberta jest winien przestępstwa z art. 86 & 2 KKWP popełnionego w czasie od wiosny 1946 r. do jesieni 1948 r.. W ten sposób, że przez zorganizowanie Komitetu Ekshumacyjnego b. batalionu "Kiliński" i kontaktowanie się w ramach działalności w tym Komitecie z Mazurkiewiczem Janem ps. "Radosław" i innymi członkami b. oddziałów A.K. utrzymujących pod pokrywką legalnej działalności więź grupową dla dokonania w odpowiednim momencie zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego, usiłował wraz z innymi taki cel osiągnąć.

II Leliwę- Rycewicza Henryka s. Roberta za ten czyn skazuje sąd na podst. art. 86 & 2 KKWP na 6 /sześć/ lat więzienia, na podst. art.46 KKWP na /cztery/ lata pozbawienia praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz na pods. art. 48 & 1 KKWP na przepadek całego mienia.

Obróńca złożył odwołanie.

Najwyższy Sąd Wojskowy dnia 17 listopada 1950 r. w Warszawie SN.Odw. s 1713/50

Postanowił:

Skargę rewizyjną obrońcy skazanego pozostawić bez uwzględnienia a wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dn. 25 kwietnia 1950 r. nr. Spr. 457/50 - utrzymać w mocy.

Wyrok ten jest prawomocny z dniem 17.11.1950r.

“W kilka miesięcy po wyroku zostałem przeniesiony do więzienia we Wronkach.

Centralne Więzienie we Wronkach zorganizowało nam dość “uroczyste” przywitanie. Kierował nim osobiście mjr. UB Jakubowski. Nago, boso, byliśmy gnani pomiędzy rozstawionymi strażnikami otrzymując razy ze wszystkich stron, aż dotarliśmy do cel. A potem podobnie jak w areszcie, stojki, głodówki, zalewanie cel wodą, siedzenie w szafie, karcery, bicie, tortury i gnojenie.”

Akt oskarżenia był bardzo długi a pobyt w rzeźni na Rakowieckiej i we Wronkach, jeszcze dłuższy, za to wyrok uniewinniający był bardzo krótki:

Sygn. Akt. VIIK/78/56

Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dnia 20 lutego 1957r.

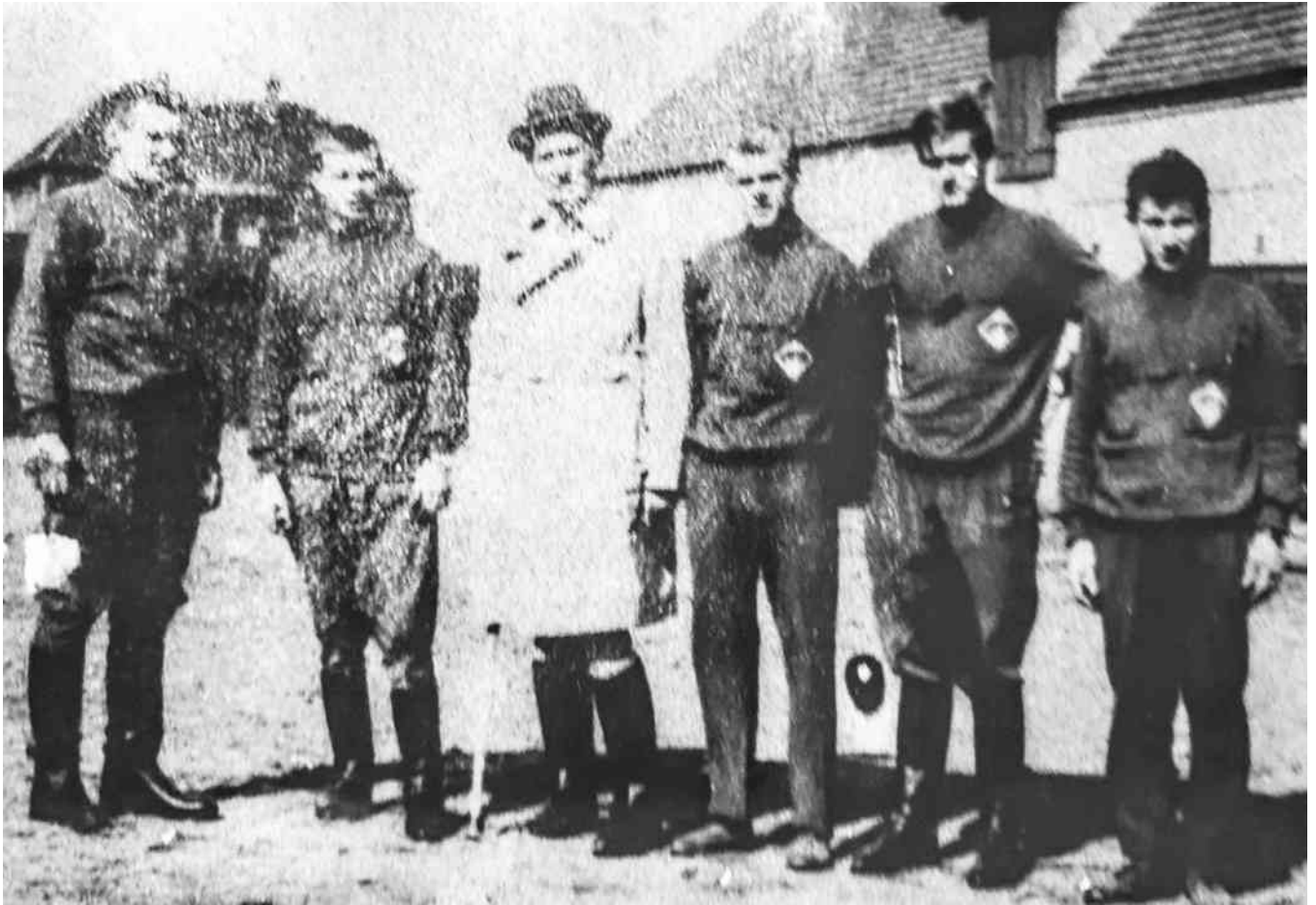
Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy w Wydziale VII Karnym, rozpoznawczy dn. 18 i 20 lutego 1957r. sprawy Henryka Leliwy-Roycewicza oskarżonego o czyn z art. 86&2 KKWP uniewinnia Henryka Leliwę-Roycewicza od popełnienia wyżej zarzucanego mu przestępstwa i kosztami postępowania obciąża Skarb Państwa.

Po wyjściu z więzienia pułkownik Henryk Roycewicz rozpoczął pracę w Klubie Jeździeckim PTWK na Służewcu. Szkolił młodzież i przekazywał im swoją wiedzę i doświadczenie. Wielu z jego uczniów poszło w jego ślady i wygrywało międzynarodowe zawody.

“Niestety bardzo mało tam zarabiałem, a miałem na utrzymaniu żonę i syna. Kiedy więc zaproponowano mi pracę w Animeksie, niechętnie ale skorzystałem. Oczywiście dostałem wyższą pensję. Kiedy już stanęliśmy trochę na nogi wróciłem do sportu i do 1972 r. pracowałem jako trener w WKS “Legia”.

Mimo swoich dramatycznych przeżyć nigdy nie zapomniał o kolegach z batalionu. W 1957 r. powołał Komisję Środowiskową Żołnierzy Batalionu AK “Kliliński”, której obowiązki honorowego przewodniczącego pełnił do końca życia. Komisja dbała o kwaterę na warszawskich Powązkach, weryfikowała odznaczenia bojowe żołnierzy Batalionu, prowadziła indeks pseudonimów i nazwisk oraz księgę poległych żołnierzy. Dzięki płk. Roycewiczowi odsłonięto tablicę i płyty pamiątkowe w miejscach walk batalionu.

W 1973 r. Pan Henryk przeszedł na emeryturę.



Płk. Henryk Leliwa Roycewicz na Służewcu (ze zbiorów H. Roycewicza)

Kiedy byłam z kolejną, niestety ostatnią wizytą pojawił się u pana Roycewicza jakiś młody człowiek i wręczył czerwoną tekturową okładkę. W środku ozdobnymi literami był wydrukowany tekst -

Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej Zarząd Główny

Warszawa dn. 1989.06.12

Szanowny Pan

Henryk Leliwa- Roycewicz

W imieniu redaktora naczelnego "Przeglądu Sportowego" oraz własnym składam serdeczne gratulacje w związku z przyznaniem Panu nagrody im. Janusza Kusocińskiego, będącej uhonorowaniem Pańskiej kariery sportowej i pracy na rzecz rozwoju i upowszechniania sportu i kultury fizycznej w Polsce.

Jednocześnie zapraszam Pana na uroczyste wręczenie nagrody, które odbędzie się podczas Memoriału Kusocińskiego w dniu 18 czerwca br. na stadionie "Skra" przy ul. Wawelskiej.

Łączę wyrazy szacunku

Przewodniczący ZG ZSMP

Grzegorz Dittrich

@Krystyna Rudowska